

1936-2017

Władysław Kowalski

Wniedzielę w Warszawie zmarł Władysław Kowalski. Choć był chłopskiego pochodzenia, rodem ze wsi Żurawce koło Tomaszowa Lubelskiego, jego specjalnością stały się role inteligentów, najczęściej z repertuaru rosyjskiego. Był Wujaszkiem Wanią (1989), Podkolesinem w „Ożenku” (1995), Kirilowem (1971) i starym Wierchowieńskim (2002) w „Biesach”, Baronem w „Na dnie” (1972) Gorkiego, profesorem Preobrażeńskim w „Psim sercu” (1988) Bułhakowa i Czebutykinem w „Trzech siostrach” (1998). Samego Czechowa zagrał w filmie „Łóżko Wierszynina” (1997) Andrzeja Domalika.

Pięć razy grał w spektaklach Lupy, m.in. kardynała Spadoliniego

w „Wymazywaniu” (2001), Moritza Meistera w „Na szczytach panuje cisza” (2006) i Greensona w „Persona. Tryptyk/Marilyn” (2009). Lupe porównywał do Swinarskiego, u którego pojawił się jako Geoff w „Smaku miodu” (1959): „W obu przypadkach mamy do czynienia z typem, który wie, w jakim kierunku podążać, i stara się to, co ma w głowie, oblec na scenie w ciało. Pracujemy więc nad konkretną sceną i zdarza się, że gdy przychodzimy następnego dnia, reżyser mówi: »Wszystko, co zrobiliśmy wczoraj, out!«. I znowu szukamy. Kierunek jest taki sam, tylko idziemy inną drogą”.

Najważniejszą rolę filmową - Jakuba Rosenberga, Żyda z getta, który stara się przygotować na śmierć

JAN ZAMOYSKI / AGENCJA GAZETA



Długo obsadzano go w rolach ludzi młodych. Aleksander Bardini słusznie powiedział o nim: „Ma wygląd nastolatka, a duszę człowieka 60-letniego”

- zagrał w „Kartce z podróży” (1983) Dzikiego według powieści Ladislava Fuksa. Dostał za nią nagrodę na festiwalu w Gdańsku. Wcześniej zmagił się z bolesnym ograniczeniem - uroda sprawiała, że długo obsadzano go w rolach ludzi młodych, choć Aleksander Bardini słusznie powiedział o nim: „Ma wygląd nastolatka, a duszę człowieka 60-letniego”.

W kinie u Wajdy był Władkiem w „Miłości dwudziestolatków” (1962), Jankiem w „Panu Tadeuszu” (1999) i profesorem UJ w „Katyniu” (2006). Grał u Petelskich, Ścibora-Rylskiego, Marczewskiego, Kieślowskiego, Bajona, Janusza Majewskiego. O serialowej roli Jerzego w „Kolumbach” (1970) Morgensterna mówił: „Miałem wojenny kompleks człowieka z naj-

gorszego pokolenia: byłem za duży, żeby nie rozumieć, i za mały, żeby brać udział. Ci »Kolumbowie” to była próba wypełnienia życiowej luki, chociażby przez fikcję. Byłem z nich strasznie dumny”.

Był ojcem dramaturga i reżysera teatralnego Jakuba Kowalskiego. W 2013 r. wystąpili razem w akcji Kampanii przeciwko Homofobii - Władysław Kowalski z napisem „Mój syn jest gejem”. Gdy kilka lat temu zaproponowałem mu wywiad, wciągnąłem go w pułapkę, mówiąc: „Nie może mi pan odmówić. Był pan kiedyś moim wujkiem”. Jako rozmówca intrygował, zawsze podając konkret. Strzelał do mnie zdaniami typu: „Marek Hłasko był rudy”. ●

JACEK SZCZERBA